

Kędzierzyn-Koźle stanął do walki o swoje zielone płuca

Co jest ważniejsze, zdrowie i życie kilkudziesięciu tysięcy ludzi, czy zyski Lasów Państwowych? - pytają dramatycznie mieszkańcy. Drzewa wokół miasta znikają w zastraszającym tempie. I wcale nie chore czy stare. Leśnicy niby rozumieją społeczne obawy, ale wykręcają się, że muszą prowadzić „gospodarkę leśną”.

Trwa zbiórka podpisów pod petycją społeczną z żądaniem zaprzestania wycięcia drzew na terenie miasta i wokół niego. Obecnie połowę obszaru Kędzierzyna-Koźła zajmują lasy i nie jest to przypadkowe, bo pełniły one od zawsze rolę buforową dla strefy przemysłowej. Ale ten krajobraz już zmienia się w oczach. Drzewa znikają z dnia na dzień. Tym faktem zaniepokoiły się również władze samorządowe, które złożyły wniosek o ustanowienie w tym miejscu „lasów społecznych”. Taki status uratowałby przynajmniej część drzew.

Leśna siekierzada to obecnie temat nr 1 w Kędzierzynie – Koźlu. Wyręb trwa bądź jest w planach przy wszystkich osiedlach: Piastów, Mariana Buczka (zwanego NDM), Pogorzela, Leśnej, okolic cmentarza żołnierzy radzieckich, Kuźniczki, Kłodnicy, Azotów, Sławięcic i Cisowej. Petycję w sprawie jego zaprzestania utworzyło kilka mieszkańek jednego osiedla – początkowo dostępna była tylko online, ale do akcji dołączyli seniorzy, którzy zbierają podpisy na papierze. Tytuł petycji brzmi „Chcemy lasów chroniących mieszkańców w Kędzierzynie – Koźlu!!!”.

– To są zielone płuca naszego miasta. Dostarczają nam niezbędnego do życia tlenu.

Oczyszczają powietrze z pyłów przemysłowych oraz zanieczyszczeń. Dlatego utworzyliśmy tę petycję – mówi jedna z autorek, pani Joanna.

– Z map ze strony Lasy i Obywatele wynika, że do 2030 roku zniknąć ma w naszym rejonie ponad 100 hektarów lasu! Oczywiście, nasze nadleśnictwo podważa te szacunki, ale one powstały na podstawie Banku Danych o Lasach. Dokładnie to wszystko obliczyliśmy, rozgraniczając, gdzie do wycięcia jest 30 procent powierzchni, a gdzie całość. Liczby są porażające. I porażające jest, jak już w wielu miejscach wygląda nasz las. Od zewnątrz nie widać zmian, bo tną od środka, dopiero po przejściu 50 metrów okazuje się, że drzew nie ma!

Kędzierzyński „trójkąt bermudzki”

Pod petycją zebrano dotąd ponad 300 podpisów. Jej treść trafiła do nadleśnictwa, ale zbiórka podpisów trwa. Będą dołączone później, wraz z wnioskiem o dokonanie korekt w Planie Urządzenia Lasu na lata 2021 – 2030.

– Ze statystyk GUS wynika, że jako mieszkańcy Kędzierzyna-Koźła jesteśmy szczególnie narażeni na nowotwory oraz choroby układu krążenia – podkreśla pani Joanna.

– Mówi się, że mamy tu „trójkąt bermudzki”, bo otaczają nas Blachownia, Zakłady Azotowe i Zakłady Koksownicze. Tylko dwa ostatnie produkują 50 procent zanieczyszczeń całego województwa. Tym bardziej niezrozumiałe jest dla nas, mieszkańców, dlaczego Lasy Państwowe postanowiły nasze zielone płuca wyciąć. Od dzieciństwa pamiętam, że w szkole i w domów mówili nam, że nasze lasy mają status ochronny. Chronią nas przed tymi zanieczyszczeniami. A gdyby doszło, nie daj Boże, do jakiegoś skażenia, one przejmą ten impakt na siebie. Teraz, jak widać, nasze zdrowie przestało być istotne – stwierdza. „Za lasy szczególnie chronione uznawane są te położone w granicach administracyjnych miast i w odległości do 10 kilometrów od ich granic w przypadku miast liczących ponad 50 tysięcy mieszkańców oraz trwale uszkodzonych na skutek działalności przemysłu” – czytamy w petycji.

Jest też pytanie, czym właściwie jest i powinien być las.

„Lasy Państwowe lekceważą interes społeczny i eksploatują lasy w celach surowcowych.(...) one mają przede wszystkim stanowić ostoję dla ludzi i zwierząt, pozwalać mieszkańcom odpocząć, zregenerować siły i zdrowie. Mają chronić nasze miejscowości przed hałasem, zanieczyszczeniami, wiatrami, łagodzić klimat i zatrzymywać

wodę gruntową. A dla dzikich zwierząt mają być DOMEM. To wartości o wiele większe, ważniejsze niż drewno” – czytamy.

Las jest stary i chory?

Dyskusja na temat Planu Urządzenia Lasu na lata 2021–2030, rozpoczęła się de facto już w 2020 roku. Nadleśnictwo Kędzierzyn-Koźle wskazuje, iż projekt planu już wtedy trafił do publicznej wiadomości, ale odzew był niewielki.

Nadleśnictwo prowadziło też korespondencję na ten temat z prezydent miasta Sabiną Nowosielską. Od kilku lat argumentacja jest ta sama: cięcia – te już przeprowadzone, trwające i te planowane – wynikają z „wymiany pokoleniowej” drzew. Jest ona konieczna, bo drzewa chorują i usychają na skutek suszy. Ponadto wiele z nich porażonych jest podobno pasożytami. Na ich miejsce mają zostać posadzone więc nowe.

Autorzy petycji podkreślają jednak, że młodnik nie zastąpi dojrzałego lasu. Będzie rósł wiele lat i nie ma też pewności jak się przyjmie.

Grupa inicjatywna petycji społecznej spotkała się w tej sprawie 11 września z pracownikami nadleśnictwa na wizji lokalnej.

– Ta wizja nie doprowadziła do żadnych ustaleń – podsumowują autorki petycji. – Panowie leśnicy mówili, że drzewa trzeba wyciąć, bo są stare. Ale one mają po 80-100 lat, a sosny żyją 300-350 lat, dęby po tysiąc! Prawda jest taka, że nasz las osiągnął wiek rębności, więc teraz Lasy Państwowe mogą go najdrożej sprzedać. Dla nich to biznes. Mówią, że drzewa są chore, ale ja pokazałam na te pościnane, ułożone do wywozu pnie i zapytałam: które są chore, pokażcie? To już nikt nie umiał pokazać, bo wszystkie zdrowo wyglądały.

– Pan leśniczy nie odpowiedział też, ile wytną. Manipuluje i żongluje liczbami, żadnych konkretnych nie można się dowiedzieć. Neguje mapy strony Lasy i Obywatele. Ale jak poprosiliśmy o dostarczenie lepszych, to kontakt z nadleśnictwem się urwał. Nikt nie odpisuje i nie oddzwania. A zarzucanie nam, że nie wzięliśmy udziału w konsultacjach Planu Urządzenia Lasu w roku 2020 jest cyniczne. Trwała pandemia, byliśmy pozamykani w domach, konsultacje były tylko przez internet i nie były nagłośnione. Ale Lasy Państwowe odfajkowały, że „odbyły się” – opowiadają kobiety.

W konsultacjach udział wzięła wtedy organizacja Wiedzieć Więcej. Autorki petycji skontaktowały się z jej działaczami.

– Wiemy od nich, że oni złożyli wtedy wiele wniosków, ale prawie wszystkie zostały odrzucone – mówią. – Wywalczyli tylko strefę buforową przy Piastach: zostawili tam wąski pas drzew przy osiedlu. Z naszymi wnioskami pewnie byłoby więc podobnie.

W obronie lasu radni ponad podziałami

Równoległą inicjatywę w obronie lasów podjęli radni kędzierzyńsko-kozielskiej rady miejskiej. Na wrześniowej sesji przegłosowali wniosek o utworzenie w obrębie i poza granicami miasta „lasów społecznych”. Jak informuje radna Ewa Czubek, autorka wniosku, trafił on do dyrekcji Lasów Państwowych. Teraz rada czeka na odpowiedź.

Cóż to takiego te „lasy społeczne”? To nowa kategoria ustanowiona przez Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych. Zarządzenie w tej sprawie weszło w życie we wrześniu 2022 roku. O nadaniu takiego statusu lasom decyduje nadleśnictwo. I jak głoszą przepisy, jest to możliwe w przypadku „fragmentów lasów wokół miast intensywnie użytkowanych wypoczynkowo i rekreacyjnie”. W przypadku Kędzierzyna–Koźla pasuje jak ulał.

Jak podkreśla radna Ewa Czubek, głosowanie w tej sprawie odbyło się ponad podziałami politycznymi. „Za” byli niemal wszyscy: radni Sabinie Nowosielskiej-Koalicja Obywatelska, ale też dwie radne PiS i inni. Tylko jedna osoba była przeciwna.

– Zaprosiliśmy na sesję pana nadleśniczego, aby nam wyjaśnił sytuację – mówi radna Czubek. – Przedstawił nam prezentację. Ale zabrakło mi tam kluczowej informacji: dokładnych danych liczbowych na temat wycięcia przy osiedlach. Nie przedstawił nam też żadnej mapy. Zapytałam go o mapy wycinek ze strony Lasy i Obywatele – czy są rzetelne. Nie zakwestionował. A mnie z tych map wynika, że w naszym rejonie do wycięcia jest w

sumie, ostrożnie licząc, co najmniej 70 hektarów do 2030 roku. To zrębnia częściowa, ale i zrębnia zupełna. Wiadomo, że wyrąb drzew w polskich lasach w ostatnich latach znacząco się zwiększył, takie są wytyczne ministerstwa, bo eksportujemy drewno i wiadomo gdzie.

– Pan nadleśniczy tłumaczył, że las się starzeje i choruje. Ale te drzewa były sadzone 75-85 lat temu, więc jeszcze długo stare nie będą. A ich kondycja w ocenie ludzi nie jest zła – opowiada Ewa Czubek.

– O wycince decyduje tu więc na pewno aspekt ekonomiczny. W przypadku naszego miasta, gdzie lasy mają też status lasów ochronnych, nie może być wiodący. Rozumiemy, że lasy się wycina, bo to pieniądze dla budżetu państwa. Ale chcemy, by wyrąb następował stopniowo. A nie tak, by między dużymi osiedlami miejskimi a zakładami przemysłowymi zostawały puste przestrzenie – argumentuje pani radna.

– Nagle wszystkie drzewa zachorowały? Nie wierzę. Młodnik, jak go nasadzą, będzie rósł 30 lat. Skoro powstała taką możliwość prawna, by nasze lasy móc chronić, mówimy „sprawdzam”. Gdzie jak gdzie, ale w Kędzierzynie-Koźlu, które jest miastem wielkiej chemii, te lasy muszą istnieć. One właśnie chronią ludzi przed skutkami działania przemysłu.

To nie wycinka, tylko...rębnia i trzebież

Podczas sesji nadleśniczy Nadleśnictwa Kędzierzyn Paweł Hajduk o możliwości ustanowienia lasu społecznego w tym rejonie wypowiadał się z umiarkowanym entuzjazmem. Wskazał m.in., że taka możliwość dotyczy tylko nowo opracowywanych planów urządzenia lasu – a zatem inicjatywa jest spóźniona. Poza tym, jak miał stwierdzić, decyzja podejmowana jest „wyżej”. Polemizowała z tym radna Czubek. Mówiła, że według jej wiedzy, zależy to od dobrej woli nadleśnictwa.

Nasza redakcja zwróciła się do Nadleśnictwa Kędzierzyn o opinię w tej sprawie, a nadleśniczy Paweł Hajduk odpisał. Na wstępie pouczył jednak, że mówienie i pisanie o „wycinkach” prowadzonych przez Lasy Polskie jest niewłaściwe: nadleśnictwo prowadzi gospodarkę leśną. Niniejszym poinformował, że prowadzone są „rębnie” (które mają doprowadzić do wymiany pokoleniowej w przeciągu około 30-40 lat) i „zrywka drewna z ukończonej trzebieży”, której efektem będzie „wzmocnienie drzewostanu i poprawa jego zdrowotności”. Nie zmienia to jednak faktu, że drzewa idą po topór i to w niespotykanych jak dotąd ilościach...

Na postawione wprost przez nas pytanie, jaka jest jego opinia w sprawie ustanowienia lasów społecznych na terenie Kędzierzyna-Koźla i czy jest możliwa korekta aktualnego Planu Urządzenia Lasu, odpowiada tak:

„Działania skierowane na ustanowienie lasów o zwiększonej funkcji społecznej mogą być rozpoczynane na każdym etapie (...) ustanowienie lasów społecznych, po rozpatrzeniu wniosków odbywa się jednak dopiero podczas rewizji urządzeniowej nadleśnictwa. Dla Nadleśnictwa Kędzierzyn najbliższa rewizja planu przewidziana jest w 2030 roku, natomiast prace planistyczne rozpoczną się około 3 lata wcześniej (...). Nie zależy to od dobrej woli nikogo, ale jasnych i klarownych przepisów (...). Zmiana planu urządzania lasu może być dokonana w formie aneksu do tego planu. Konieczność dokonania zmiany planu może wystąpić między innymi z powodu szkody lub klęski żywiołowej, skutkującej brakiem możliwości utrzymania zatwierdzonego etatu cięć użytkowania głównego” – czytamy w odpowiedzi.

Nie wygląda to więc zbyt dobrze. Cięcia są najważniejsze. No i przepisy oczywiście. Nadleśniczy deklaruje jednak, że Lasy Państwowe są otwarte na dialog ze społeczeństwem, czego ma dowodzić na przykład jego ostatni udział w sesji rady miejskiej.

„Leśnicy wielokrotnie wyjaśniali zakres planowanych działań gospodarczych prowadzonych w granicach miasta oraz w bezpośrednim sąsiedztwie, organizując szereg spotkań (...). Spotkania te doprowadziły do pewnego kompromisu działań, polegającego na wyznaczeniu dodatkowych stref buforowych wokół osiedli, wprowadzeniu większej

ilości gatunków biocenotycznych czy zwiększeniu górnej ilości wprowadzanych gatunków liściastych. Oczywiście, w ramach kompetencji i możliwości Nadleśniczy Nadleśnictwa Kędzierzyn jest otwarty na możliwie szeroki dialog społeczny w ramach obowiązujących przepisów dotyczących prowadzenia racjonalnej gospodarki leśnej” – pisze do nas Paweł Hajduk.

Wydaje się, że ostatnie słowa są tu właśnie kluczowe. Lasy Państwowe prowadzą „gospodarkę leśną”, a to czy jest racjonalna i faktycznie zrównoważona, jest już dyskusyjne. Jest bardzo niepokojące, gdy społeczeństwo zaczyna bić na alarm, że instytucje powołane po to, by się o coś się troszczyć, głównie skupiają się na celach zarobkowych.